Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy.

Nr. 37. Zamość, niedziela 14 września 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Młodzież małego miasta.

Spojrzał na mnie z góry, nadął się jak paw, albowiem ma lat 24 a ja 30 lat więcej, i rzekł lakonicznie:

— Ludzie starsi nie rozumieją młodzieży.

Przypomniałem sobie, że przed rokiem powiedział mi:

— W Polsce będzie lepiej, gdy starsze pokolenie z czasu niewoli zniknie.

Miał przytem minę Robespierre'a z czasu, gdy ten demagog marzył o uczynieniu z Francji państwa cnoty za pomocą gilotyny.

Odpowiedziałem mu:

— Rozumiem, młodzieńcze, że pan chce, aby w Polsce działo się jaknajlepiej. Przybywa pan z miasta uniwersyteckiego, gdzie młodzież ma ideały wielkiej i potężnej Polski, garnie się do życia społecznego. Rozumiem, że w Zamościu, małem mieście, spostrzega pan różnicę, że nie wystarcza panu obserwacja tutejszej młodzieży, czytanie dobrych, pożytecznych książek, rozrywki kinowe „Bagateli" i „Stylowego", bal, raut, rower, tennis, teatr, słowem przyjemnostki, zresztą rzadkie w Zamościu. I zapala się pan do pracy społecznej — zorganizowania młodzieży tutejszej w celu ożywienia jej swymi ideałami wymarzonej Polski. W dzisiejszej rzeczywistej Polsce spostrzega pan przepaść między rzeczywistością a wymarzonem przez pana jutrem Polski.

— Młodzież odsuwa się od niezrozumiałych dla niej walk partyjno-politycznych. Młodzież musi mieć ideały.

— Gdyby ich nie miała, byłaby to tragiczna młodzież — odparłem.

— Chciałbym skupić dokoła siebie młodzież akademicką, pracowników umysłowych, rzemieślników, robotników, odsunąć ją od wszystkich grup społecznych i politycznych...

— Jakto, zerwać kontakt ze starszem społeczeństwem, nie współpracować z niem? Ależ, panie, należy wam szeregi starszych uzupełnić. Różnica między starszymi i młodszymi nie jest tak duża, aby nie dało się osiągnąć współpracy. W starszem pokoleniu są egoiści, ale są też ludzie lepsi, ci, co dawniej mieli jeden cel — wyzwolić Polskę z niewoli. Kiedy naród polski otrzymał niepodległość, wtedy lepsza część starszego społeczeństwa, oślepiona blaskiem wolności, wpatrywać się zaczęła w Polskę, a tymczasem inna, liczniejsza korzystała z rozmodlenia tych, którzy dla Polski całe życie pracowali i zamiast budowy od podstaw mocnego państwa zaczęła się rozbudowa na rzecz klas i jednostek. Rzucono się z pierwotną siłą na żer do rozdrapywania, a nie tworzenia Polski. Przed bezczelnym wrzaskiem egoistów ustąpili lepsi. Ale dzisiaj muszą oni znowu wystąpić, dojść w końcu do głosu.

— Podstawą mej ideologji są trzy pojęcia: Państwo Polskie, Demokracja, Praca — rzekł młodzieniec 24-letni.

— A dla mnie, dla nas Polaków najwyższą wartością jest naród polski, jego interes stawiamy zawsze na pierwszym planie. My państwo uważamy za prawną organizację narodu i siłę państwa za równoznaczną z siłą narodu, ale nigdy nie traktujemy państwa jako celu samego w sobie. Państwo narodowościowe nam nie wystarcza. My służyć chcemy światu przez służbę narodowi. Stąd nasza miłość i cześć dla przeszłości, stąd wiara, że polskość rozjaśni się i spotężnieje, stworzy nowe wartości dla cywilizacji i kultury. Ludzkość to dla nas zbyt mało konkretne pojęcie. Dla narodów świata jesteśmy usposobieni przyjaźnie, ale interes Polski ma dla nas pierwszeństwo. Z szeregu pojęć: jednostka, klasa, państwo, naród, wybieramy najwyższy dla nas: naród. Jego wielkość jest naszym celem.

Polska potrzebuje mocnej i mądrej władzy. Na nowych podstawach trzeba oprzeć życie ekonomiczne w Polsce. Zamiast broszur o zdobyczach socjalnych trzeba dać robotnikom chleb i zarobek. W dziedzinie kultury umysłowej i moralnej nie wystarczają hasła materjalistyczne. Niech wzrasta kult religijny jako nawrót do idealizmu, do wartości wiecznych.

Polacy nie są ludem niesfornym, nie dającym się zszeregować. To legenda. Tam, gdzie znalazł się człowiek z głową i potrafił wydać rozkaz, Polacy tworzyli potężne organizacje i dokonywali czynów, które świat dziwiły. Mieliśmy w przeszłości nietylko saską anarchję, lecz również znakomitych organizatorów i wodzów.

W młodem pokoleniu trzeba wychować typ przywódcy, działacza, organizatora. Jakie cechy powinien mieć taki przywódca? Musi posiadać przedewszystkiem umiejętność skupiania ludzi i stwarzania z bezładnego tłumu silnych ośrodków organizacyjnych. W Polsce lubimy tłumnie się zbierać, tłumnie narzekać — ale brak nam ludzi, którzyby w te narzekające masy wnieśli ład, porządek i przekształcili biadania w celowy wysiłek. Często powtarzamy, że w Polsce jest źle, wzruszamy przytem ramionami i rozchodzimy się do domu. My młodzi i starsi musimy z tem zerwać. Wiadomo, że wielu ludziom jest źle, inni mają się dobrze. Zamiast stwierdzenia, że jest źle, oświadczamy, że może być i będzie przy drobnym nawet wysiłku—lepiej w Polsce.

Organizator — to tęgi charakter. U nas łatwiej o ministra niż o tęgi charakter.

Charakteru nie da się stworzyć na zawołanie, trzeba go wykuć w twardej szkole życia. Wielu ludzi chciałoby mieć charakter, zwłaszcza ci którym wypadałoby go mieć.

Zagadnienie wychowania mocnych charakterów łączy się z nakazem walki z tymi wszystkimi, którzy zachwaszczają życie Polski. Są to różne rodzaje mydłków. Co to jest mydłek?

Mydłek to typ człowieka połowicznego, chwiejnego jak trzcina, który wypatruje, ciągle kto na górze.

Gdy przychodzi do władzy prawica, biegnie do prawicy, gdy lewica — do lewicy, aby zawsze być na wierzchu. Najlepszą, zdaje się, charakterystykę mydłka dał Mickiewicz, pisząc:

„Wpół jest żydem, wpół Polakiem,
Wpół jakobinem, wpół żakiem,
Wpół cywilnym, wpół żołdakiem,
Lecz zato całym łajdakiem".

Wypowiedziałem panu, jakiem musi być młode pokolenie polskie— rzekłem do młodzieńca, który chce organizować młodzież polską w Zamościu. — To, co panu powiedziałem, nie jest rzeczą nową. Ale jest to program ciągle aktualny dla Polski. Słyszał go pan zapewne na zjazdach młodzieży akademickiej, „Bratnich Pomocy" czy Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej? O ile te ideały chce pan wszczepiać w młodzież polską w Zamościu, życzę powodzenia.

R.

Polskie wilki morskie.

Teraz ze wszystkich mórz płyną echa o polskich okrętach pasażerskich, handlowych, wojennych. Podróże turystyczne, wycieczki Sokołów Polskich, Polskiego Związku Narodowego w Stanach Zjednoczonych, dziennikarskie zgromadzają na pokładach okrętów: „Polonia", „Pułaski", „Kościuszko" Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego liczne grupy Polaków, zadowolonych, że płyną pod biało-czerwoną banderą własną. Zainteresowanie i zrozumienie naszych spraw morskich zatacza coraz szersze kręgi. I miłe są chwile podróży na polskim okręcie, o czem świadczy np. następujący list:

„My, niżej podpisani pasażerowie na pokładzie okrętu „Pułaski" Polskiej Linji Transatlantyckiej Gdynia — Ameryka, poczytujemy sobie za miły obowiązek wyrazić nasze serdeczne podziękowanie całemu gronu oficerskiemu z kapitanem Franzenem na czele za spędzone pod ich czujną a troskliwą opieką dnie naszej podróży do Polski, Wzorowy porządek, uprzejma i szybka obsługa, a co najważniejsze całkowite zaufanie, jakie panowie oficerowie potrafili odrazu wzbudzić ku sobie, skłaniają nas do złożenia naszej pierwszej Polskiej Linji Okrętowej Gdynia—Ameryka najserdeczniejszych życzeń rozwoju i pomyślności, którym z całym sercem współdziałać będziemy.

Za miłe chwile wypoczynku, ochoczej zabawy, pełnej dobrego ducha polskiego — Bóg zapłać. Na pokładzie okrętu „Pułaski", dnia 5 lipca 1930 r. (następujące 30 podpisów): Wacław Gąsiorowski, Władysław Sulewski, Hilary Chmieliński, St. Kobrański, Adam Skrzydlewski, Józef Czarnecki, Mary Reimond, Josephine Malicka, Juljan Orłowski, Stefan Gajzler, Martin Birkenfeld, Michał Mordkiewicz, Irene Grant i inni".

Dzisiaj Polacy rozumieją, że jedną z najpilniejszych konieczności państwowych Polski jest możliwie szybki rozwój naszej marynarki handlowej i floty wojennej.

Bez szerokiego wykorzystania nawigacji morskiej, żaden naród ani żadne państwo w czasach dawnych, ani obecnych nie zajmuje i nie zajmował na dłuższy okres czasu przodującego w polityce światowej stanowiska. Żadne państwo nie może rozwijać się gospodarczo bez wykorzystania światowych źródeł tanich surowców oraz bez opanowania rynków międzynarodowych dla zbytu swej wytwórczości, a to jest możliwem tylko przy posiadaniu odpowiedniej floty pływającej pod własną banderą. Polska posiada 7 miljonów liczącą emigrację, która jest w przeważającej mierze skazaną na wynarodowienie i wyzysk gospodarczy. Zapewnienie opieki kulturalnej i narodowej jak również gospodarczej, jest możliwem tylko przy stałym kontakcie polskich emigrantów z Macierzą przez komunikację morską na okrętach pływających pod własną banderą.

Dla rozwoju żeglugi morskiej potrzebni są rozmiłowani w wielkiej wodzie marynarze Polacy.

Takie oto myśli natchnęły Zarząd Poleskiego Okręgowego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej w Brześciu n/B. do wezwania społeczeństwa Polesia, aby zakupiło szkolny jacht żaglowo-motorowy, nazwało go „Poleszukiem" i przekazało marynarce wojennej. Oddział Ligi w Brześciu sam przeznaczył na ten cel 5 tys. zł.

Zamojszczyzna i inne dzielnice Polski ten piękny przykład Polesia wezmą chyba do serca. Gdyby na wody Bałtyku wypłynął nowy okręt „Hetman Jan Zamojski" przyklasnęłaby temu cała Polska.

M.

ZENON PIETKIEWICZ.

Smutek.

Noc ciemna, nieprzenikniona masą mroków świat oblała. Potworna swą wielkością i majestatyczną ciszą, wpełzła na szczyty gór, których korony jeszcze przed chwilą paliły się purpurą słońca, zapadającego w przestworza wszechświata. Potoczyła się nad nizinami, legła mgłą na dolinach, ołowiem na sennych, znużonych głowach i powiekach ludzkich. Poszła do borów i puszcz, wstrzymała rozkołysane wiatrem gałęzie, aby na nich spokojnie ptactwo spoczęło, po całodziennych zabiegach o żer dla siebie i piskląt. Wygładziła pomarszczone tafle wód w jeziorach, stawach, mokradłach i rzeczkach błotnych

Przez mroki śród tej ciszy spadł na ziemię smutek, ciężarem swym przygniótł serca i dusze ludzkie. Wkradł się do domów, zdmuchnął sen z powiek, otrzeźwił mózgi z odrętwienia i nieświadomości.

Wszedł do możnych i słabych, do bogaczów i nędzarzy. Przez ciężkie portjery przecisnął się do wykwintnego gabinetu, pofałdował czoło pogrążonego w cyfrach człowieka:

— O sto tysięcy mniej dochodu, niż w roku zeszłym!

„Sto tysięcy" — smutek pochwycił, wcisnął głęboko do mózgu i duszy człowieka, pogrążonego w cyfrach.

— Sto tysięcy!... Trzeba porobić oszczędności, wydalić pewien procent pracowników, zmniejszyć pensje pozostałym.

Powoli jakaś siła myślowa wygładziła policzki i czoło tego człowieka, wyparła z jego mózgu smutek który podążył do małych, licznych, na jedną modłę koszarową zbudowanych domków. Wszedł i rozpostarł się tam szeroko.

Jakaś kobieta siedziała pochylona nad kołyską przy dopalającej się łojówce, wpatrzona smutnemi oczami w wynędzniałą dziecinę o cerze zielonkawej. Drzwi się w cieniu uchyliły i wszedł mężczyzna krokiem chwiejnym, opierając się o sprzęty.

— Pijany! — wyrwał się bolesny okrzyk z piersi kobiety,

— Pijany, bo nie chcę jutra widzieć trzeźwemi oczyma. Pijany jestem, bo jutro wydalony będę.., przez oszczędność!...

Kobieta oparła czoło o krawędź kołyski, a drgające spazmatycznie ramiona świadczyły, że potrząsa niemi bolesne łkanie.

Mężczyzna zakląwszy głośno, zwalił się z ciężkim westchnieniem na łóżko w kącie. Czas wlókł się powoli, a każda minuta ciszy nocnej dla znękanych była wiecznością cierpienia. Kobieta podniosła głowę i nabrzmiałe od łez i bezsenności oczy utkwiła w dogasającym płomyku. Nieprzebrany smutek legł w jej duszy trwałym i wielkim ciężarem...

Swit.

Lekki podmuch chłodnego i wilgotnego wiatru oderwał mgły od ziemi i skłębioną białą falą popędził je w dal szarą Na wschodnim widnokręgu zarysowało się seledynowe pasmo nieba, odcięte u góry czarną chmurą, poszarpaną i postrzępioną. Zaszumiał bór, ozwały się cichym szeptem liście. Z drzemiących mokradeł i wód zerwało się ptactwo wodne i przeciągłym odgłosem obwieściło światu uśpionemu brzask dzienny.

Rozpowite z mgieł i mroków nocnych miasta i sioła, zaczęły coraz wyraźniej zarysowywać swe masy ciemnoszare. Tu i ówdzie światła, przez całą noc niegaszone, mieszały się z odblaskiem dnia.

Nie wszyscy spali. Śród nieładu, snadź długotrwałego, skupiła się gromadka ludzi wybladłych z mocno podsiniałemi i zapadłemi oczyma. Otoczyła łoże, na którym leżała nieruchoma kobieta.

— Umarła! — rozległ się półszept przenikliwy.

— Umarła! — powtórzyły przerażone dzieci, tuląc się do starszych.

Ciężar rozpaczy i znękania długiego nieznacznie zsunął się z tych postaci, a na ich twarzach i w duszach rozgościł się smutek.

— Umarła, biedaczka! Skończyły się nareszcie jej długie męczarnie!...

Otaczający ją ludzie odetchnęli z bólem, lecz lżej. Mieli czas oswoić się z katastrofą, przeboleć, opłakać schodzącą ze świata drogą istotę.

Stracili rachunek dni i nocy, spędzonych bezsennie przy łożu chorej. Znużenie i świadomość niemocy wobec życia gasnącego, stępiły ich wrażliwość. Poddali się tylko bezbrzeżnemu smutkowi...

Poranek.

Słońce wyjrzawszy krwawą tarczą z poza gór i lasów, siłą swych promieni i ciepła rozproszyło resztki mgieł i oparów. Poszarpane chmury stoczyły się jedną masą ciemną ku zachodniej stronie nieba, pokazawszy ziemi jasną, niepokalaną głębię błękitu.

Wysypały się nieprzejrzane masy ludzi na ulice, pola i drogi. Jedni szli na odgłos świstu fabrycznego, inni na dźwięki dzwonów, uderzenie desek i młotów, inni za wskazówkami zegarów i słońca, inni wreszcie gnani bólem pustych trzewi.

Rozpoczął się dzień roboczy, dzień troski i świadomości życia twardego.

Ludzie szli do pracy lub na jej poszukiwanie, niosąc w sobie smutek. Siadł on na nich i zgiął ich dusze, jak szron śnieżny gałęzie i korony drzew...

Słońce wybiegło wysoko, morzem światła i ciepła zalało ziemię. Gorączka pracy ogarnęła roje ludzi. Piekielna wrzawa i krętanina napełniła świat cały. Smutek nie lubi pracy i światła. Jak puszczyk, skrył się w dziuplach dusz ludzkich, zapadł w najgłębsze ich skrytki, zniechomiał. Legł bezwładnym ciężarem na sercach i mózgach, uśpił na chwilę swoją treść. Czuwał zaś w całej mocy i pełni i tylko tam, gdzie niedawno gościła jego siostrzyca, Rozpacz, gdzie jej brat, Ból, pozostawił ślady zniszczenia — dusze poszarpane. Wszechwładny i wszechwielki, poszedł i tam, gdzie pomimo dnia, mroki życia panowały.

D. n.

Sprawa życia i śmierci.

Ludowy tygodnik „Zorza" pisze: „Każdy, kto zna uczucia i myśli naszego ogółu, wie, że zainteresowanie w kraju do spraw politycznych i wogóle do spraw publicznych osłabło; że ludzie zobojętnieli na wszystko; że także Sejm już ani w części nie wzbudza tego zaciekawienia, co np. przy pierwszych wyborach w 1919 roku

Każdy dobrze myślący Polak wie jednak, że to nie jest dobrze. Państwo młode, istniejące obok tak niespokojnego żywiołu, jak Rosja bolszewicka i obok siły tak mocnej i tak wrogiej, jak Niemcy, może się ostać i żyć bezpiecznie tylko wsparte o gorące przywiązanie swych mieszkańców, czujących i czynnych obywateli kraju. Dla Polski jest sprawą życia i śmierci dobry rząd i dobre przedstawicielstwo narodowe oraz uczciwa, rzetelna, zgodna współpraca rządu z Sejmem. Tylko nieprzytomny dureń może w Polsce natrząsać się z Sejmu, wybranego przez naród, albo nie pragnąć dobrego rządu.

Dlatego skoro Sejm obecny został rozwiązany i mają nastąpić wybory w listopadzie nowych posłów i senatorów, to obiór nowego Sejmu i Senatu stanowi ważne zdarzenie w życiu publicznem narodu polskiego".

Ukraina i Pomorze.

Na horyzoncie polityki polskiej stanęło widmo Ukrainy, które poseł St. Stroński scharakteryzował temi słowy: „— I ostatecznie znowu to samo Rozbijanie Rosji, tworzenie i popieranie Ukrain, bujanie po Europie Wschodniej. Tak właśnie, jakby Polska miała na to wszystko siły, jakby nie miała nic lepszego do roboty, jakby się nudziła z braku zajęcia".

„Ukraina i Pomorze. Pomorze i Ukraina. Tematy, wałkowane przez emigrantów rosyjskich, nacjonalistów niemieckich, marzenia „ściętych głów" zapełniają mózgi, wtłaczane w nie przez propagandę wrogą Polsce".

„Niemcom chodzi o to, by przez pokazanie Polsce wróbla ukraińskiego na dachu, skłonić ją do oddania im kanarka pomorskiego, będącego w klatce. Polityka niemiecka nie od dziś ma w zanadrzu plany ukraińskie. Plany te prowadzą bowiem do osiągnięcia szeregu rzeczy: do osłabienia Rosji, do rozbicia Polski i do utworzenia niby—państwa, ciągnącego się od Wisły do morza Czarnego, którego istotnymi panami byliby Niemcy. Może bowiem istnieć federacja polsko-ukraińska, lecz tylko jako nowe marchje niemieckie, jako protektorat niemiecki" — pisze polski dziennik narodowy o „Ukrainie", która „byłaby w dodatku tworem sztucznym, nie posiadającym oparcia ani w układzie narodowościowym ludności, ani w warunkach geograficznych, ani w tradycji historycznej. Zaś warunkiem utworzenia federacji polsko-ukraińskiej byłoby oczywiście oddanie „Ukrainie" Wołynia, Polesia i Małopolski Wschodniej. Jakby zaś wyglądało owo państwo, mające 90 miljonów ludności, a w tem 25 miljonów Polaków?"

A dziś co u nas się dzieje? Nasi wrogowie oczywiście pragnęliby, abyśmy „wynieśli z kościołów i sprzedawali na targu garść bohaterskich popiołów" a poetka, matka syna zamordowanego okrutnie przez Ukraińców w r. 1919, dzisiaj w 1930 roku w Polsce w dobie fantasmagoryj ukraińskich woła z za grobu:

„Dziś dopiero skona syn mój, słyszycie!
Dziś—z druhami—wieczne zawrą go ciemnie...
Nie przyjęła śmierć krwi ceny za życia —
I śmierć wygra, jeśli padli daremnie".

Żołnierz a żołdak.

Co odróżnia żołnierza od żołdaka? Żołnierz wie, w imię czego walczy, a żołdak strzela z za płotu. Żołnierz jest obywatelem, zrośniętym mocno z narodem, działa otwarcie i jawnie — żołdak skrada się w nocy. Żołnierz to typ człowieka z odwagą cywilną — żołdak jest odważny wtedy, kiedy wie, ze natrafi na słaby opór. Żołnierz walczy oko w oko — żołdak napada podstępnie w kilku na jednego.

W Polsce.

Generalnym komisarzem wyborczym mianował Pan Prezydent Rzeczypospolitej sędziego Sądu Najwyższego Stanisława Giżyckiego, jego zastępcą — sędziego Sądu Najwyższego Władysława Kaczyńskiego.

We Lwowie na wiecach ludność polska dla swej samoobrony przeciwko terorystom ukraińskim zażądała od rządu rozwiązania organizacyj ukraińskich, które są kuźniami nienawiści do Polski, zniesienia odrębnych gimnazjów ruskich i wzmocnienia polskiego stanu posiadania na wszystkich polach.

Na Śląsku. Liga Morska i Rzeczna w Katowicach przeznaczyła 27 tys. złotych na budowę okrętu „Odpowiedź Treviranusowi".

Pomnik poety Jana Kasprowicza odsłonięto w Inowrocławiu.

JANINA KRÓLIŃSKA

Choćby nam wszystkie zabrano sztandary...

Choćby nam wszystkie zabrano sztandary,
pod których wodzą szliśmy dumnie w bój,
przecież, o Polsko, nie stracimy wiary
w zwycięstwo nasze, w święty tryumf Twój!

Choćby żadnego imienia nie było,
co starczyć może za hasło, za zew,
Twe imię, Polsko, będzie nasza siłą,
za niem pójdziemy na trud i na krew!

Choćby tysiące na szańcach zginęło,
choćby w Twej służbie padł ostatni z nas,
ci, co nadejdą — skończą nasze dzieło,
i Ty żyć będziesz, żyć po wieczny czas!

Niedołęstwo.

W 1929 roku Polska wywiozła wszelkich warzyw i owoców za pół miljona złotych, a przywiozła z zagranicy za 10 miljonów samych tylko śliwek suszonych, nie licząc rozmaitych innych owoców.

W Polsce od kilkudziesięciu lat sady bywają racjonalnie zakładane, co roku szkółki wyprzedane, więc co się z temi drzewami dzieje? Takie pytanie zadaje p. Fort. Starzyński w „Przewodniku Gospodarskim". Nie rodzą. A dlaczego? W sadach gospodarskich orze się, uprawia, sieje zboża, okopowizny, koniczyny Przy uprawie między drzewami, w ciągu choćby pierwszych trzech, czy czterech lat, nietylko zasoby ziemi się wyczerpują, które miały służyć dla owoców, ale drzewa w 90% zostają w korzeniach ponadrywane, a co najmniej w 70% pokaleczone orczykami na pniu.

Zwraca więc p. F. Starzyński uwagę ogrodników, tak gorąco propagujących zakładanie sadów na gruntach małorolnych i wielkorolnych gospodarzy, aby zanim zaczną wygłaszać pewniki o wysokich dochodach z sadownictwa — zdobyli przedtem pewność, że ten, kogo namówią na założenie sadu, będzie ów sad umiał pielęgnować.

Aresztowania.

10 b. m. aresztowano b. posłów: Norberta Barlickiego, Józefa Putka, Kazimierza Bagińskiego, dr. Hermana Libermana, dr. Adama Pragiera, Stanisława Dubois, Karola Popiela, dr. Władysława Kiernika, Aleksandra Dębskiego, Wincentego Witosa, Mieczysława Msatka, Adama Ciołkosza, Celewicza, Paliję, Iwana Leszczyńskiego, Osypa Kohuta. Adolfa Sawickiego i Baćmagę.

Ogółem aresztowano 18-tu b. posłów: z P. P. S. dr. Herman Liberman, dr. Pragier, Norbert Barlicki, przewodniczący CKW i Stanisław Dubois oraz w Krakowie Mieczysław Mastek, organizator kongresu Centrolewu i Adam Ciołkosz, znany ze swego przemówienia w Berlinie w sprawie t. zw. korytarza polskiego. Aresztowani przez władze bezpieczeństwa zarówno w Warszawie jak i na prowincji b. posłowie zostali natychmiast przewiezieni samochodami do Brześcia nad Bugiem i osadzeni w więzieniu tamtejszem do dyspozycji władz sądowych i prokuratora. Kilku aresztowanych stawiało władzom opór.

Na Nowym Świecie w Warszawie przy pomniku Kopernika zebrało się około 200 osób, które wznosiły wrogie okrzyki i usiłowały sformować pochód Silne patrole policyjne niezwłocznie rozpędziły zebranych.

W Zakopanem na zebraniu obywatelskiem, uchwalono uczcić pamięć wielkiego patrjoty i fundatora fundacji Kórnickiej ś. p. Władysława hr. Zamoyskiego pomnikiem w postaci kaplicy z granitu nad Morskiem Okiem w Tatrach.

Kalendarzyk wyborczy.

11 września.	Ukonstytuowanie się Komisji Okręgowej.
13 września.	Przewodniczący Komisji Okręgowej ogłasza skład osobowy Komisji oraz o dniu wyborów, godzinie głosowania, liczbie posłów, którzy mają być wybrani z okręgu.
27 września.	Wyłożenie spisu wyborców do publicznego przeglądu, trwa do dnia 10 październ.
11 październ.	Ostateczny termin wnoszenia reklamacyj do Obwodowych Komisyj wyborczych przeciwko pominięciu w spisie lub wpisaniu kogokolwiek nieuprawnionego.
17 październ.	Ostateczny termin wnoszenia reklamacyj przeciwko wykresleniu ze spisu wyborców
25 październ.	Obwodowe Komisje wyborcze przyjmują napływające sprzeciwy przeciwko wykreśleniu z list wyborczych i przesyłają je dodatkowo do Okręgowej Komisji Wyborczej
9 listopada.	Ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców.
16 listopada.	Głosowanie do Sejmu.
19 listopada.	Okręgowa Komisja Wyborca ustala wynik wyborów do Sejmu.
23 listopada.	Głosowanie do Senatu
26 listopada.	Okręgowa Komisja ustala wynik wyborów do Senatu.

* * *

Generalny Komisarz Wyborczy mianował przewodniczącym Okręgowej komisji wyborczej na pow. zamojski, tomaszowski, biłgorajski sędziego Sądu Okręgowego w Zamościu Kozieradzkiego.

Z Łabuń.

(Korespondencja własna).

Niedawno utworzone Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Łabuniach wykazuje wiele chęci do pracy. Młodzież zgrupowana w Stowarzyszeniu, przy odpowiedniem kierownictwie, w bliskiej przyszłości utworzy napewno świadomą swych zadań i celów placówkę. Trzeba ją tylko zachęcić — dodać odpowiednich bodźców do działania.

Jednym z pierwszych występów Stowarzyszenia było odegranie dwóch komedyjek w niedzielę 24 ub. m. w sali „Domu Ludowego“ w Łabuniach. Na program owego wieczoru złożyły się: komedyjka p. t. „Tatuś pozwolił“ i farsa „Ś. p. Jan Szmerlecki“. Młodzi artyści wywiązali się zupełnie poprawnie ze swych ról. Na szczególne wyróżnienie zasługują pp. Ciuraszkiewiczówna L., Zwolakówna, Adamowicz, Ciuraszkiewicz i Trzepiota St. Nad całością czuwał p. Rojewski.

W czasie antraktów przygrywała okoliczna orkiestra pp. Nawrotów.

Rzęsiste oklaski nagradzały młodych odtwórców. Sala była wypełniona po brzegi gośćmi, wśród których zauważyliśmy ks. patrona Kosza, przedstawicieli miejscowej inteligencji, licznie zgromadzonych rodziców i młodzież. Bez żadnego znaczenia był „bojkot“ pewnych nieuświadomionych zresztą „sfer“ miejscowych.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, na której młodzież, przy dźwiękach wyżej wspomnianej orkiestry, w miłym nastroju, pod okiem starszych, spędziła kilka godzin godziwej rozrywki.

S. M. P. w Łabuniach stawia pierwsze kroki, które wieńczą zupełnie pomyślne rezultaty. Przyszłość — wierzymy — będzie jeszcze lepszą.

Z. K.

Marja Morszczyznianka Hajerowa.

MÓJ SEN.

Mój sen, mój ukochany sen...
Wstał z nocnych mar z lazuru wschodnich szat
I stał się tem, czem matka dla dziecięcia,
Czem śpiew jest dla ptaszęcia,
Czem duchom niebios świat.

Mój sen, mój ukochany sen!...
Dokąd mi w oczach lśni
Ten obraz szczęsnych dni.
Dziś smutna patrzę hen
W dal jasną z szarych stron,
Gdzie ze cmentarza dzwon
Piosenką smutną brzmi.

Mój sen, mój ukochany sen,
Jak ze snu wstał, tak w sen obrócił się.
Zostawił żal w tęsknoty mgłę odziany
I poszedł w dal, jak słońce wschód rumiany
I przyszłość ma to jeden szlak tęsknoty
Nie świeci mi nad czołem promień złoty
Lecz szary mrok w śnie wabi mię mogiłą.

KRONIKA.

Odznaczeni. 8 b m, w starostwie w Zamościu odbyło się wręczenie krzyżów zasługi osobom odznaczonym. Rozdał je p. Starosta w otoczeniu pp. prezesa Sądu Okręgowego w Zamościu, rejenta Morawskiego, burmistrza Bajankiewicza, naczelnika straży w Zamościu Strzyżowskiego i innych.

Złoty krzyż zasługi otrzymał p. Władysław Prüffer z Łapiguza.

P. Paweł Bakuniak z Udrycz odznaczony został krzyżem kawalerskim orderu „Odrodzenia Polski“.

Srebrne krzyże zasługi otrzymali pp. Stanisław Wojciech Namysłowski z Chomencisk Małych, Aleksander Perycz naczelnik urzędu skarbowego w Zamościu.

Bronzowe krzyże zasługi nadano pp. Franciszce Bakuniakowej z Udrycz, Michałowi Mazurkowi z Udrycz, Antoniemu Rycynkowi z Szopinka, Janowi Nowakowskiemu z cukrowni „Klemensów“, Stanisławowi Greli ze Zwódnego, Janowi Denkiewiczowi z Wierzby (gm. St. Zamość), Leonardowi Biezakowi z Brodów Dużych.

W dn. 11 b. m doręczono złoty krzyż zasługi wdowie po b. burmistrzu Zamościa ś. p. Henryku Kosmalskim p. Amelji Kosmalskiej.

Na odpust w święto Matki Boskiej Siewnej w dn. 8 b. m. zjechało się do Zamościa dużo okolicznej ludności na nabożeństwo w starożytnej Kolegjacie. Rankiem ze Szczebrzeszyna do Zamościa na szosie widać było nieprzerwany korowód furmanek. Pod Kolegjatą i wzdłuż szosy kramy przekupniów oblegane były przez ludność wiejską. Dzień był pogodny, więc przekupnie robili dobre interesy. Na Szosie Lubelskiej młodzież wiejska i miejska otaczała tłumnie karuzelę.

W dniu tym w Parku Miejskim odbyła się loterja fantowa na sierociniec w Łabuniach, którą również odwiedzali przybyli na odpust. Dzień odpustowy upłynął więc przyjemnie.

Doroczne Walne Zebranie Zamojskiego Koła Związku Podoficerów Rezerwy odbyło się w dniu 7 b. m. przy udziale przedstawiciela wojska, p. kap. Sliwińskiego, prezesa Federacji Związków b. Obrońców Ojczyzny p. mec. Rosińskiego oraz prezesa Okręgowego Zarządu Zw. Podoficerów Rez. p. Cudnego z Lublina.

Zebranie odbyło się w nastroju niezwykle podniosłym—o czem świadczy uchwalona rezolucja: „Zebrani na walnem zebraniu podoficerowie rezerwy Koła Zamość, w dn. 7.IX 1930 r. zakładają jaknajenergiczniejszy protest przeciwko zakusom Niemiec na prastare nasze ziemie, Pomorze i Sląsk i ślubują, że w razie potrzeby bronić będą każdej piędzi Polskiej Ziemi do ostatniej kropli krwi!“ Uroczyście odśpiewano „Rotę“.

W wyniku obrad wybrani zostali do zarządu Koła Zamość na 1930/31 następujący podof. rez.: Komuszyński — prezes, Stasiak, wiceprezes, Kujbieda — sekretarz, Jarmiński — skarbnik, Leszek — Kmdt. P. W. i W. F., oraz Lisowicz, Czekierda, Kankiewicz, Lachowski, Wechter, Schteineck — jako członkowie zarządu. Do Komisji rew. wybrano: Cichockiego, Komorowskiego i Kelmaczyła. Do Sądu Koleż. wybrano: Fabiańskiego, Pola, Rzemieniuka Splewińskiego i Marciniewicza.

Organizacja pracy.

Studjum naukowej organizacji otwarte będzie w d. 1 października r. b. w Instytucie Naukowej Organizacji przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, w celu przyjścia ze skuteczną pomocą instytucjom, które dla własnego rozwoju chciałyby wyszkolić z pośród własnego personelu jedną lub kilka osób.

Bliższych informacyj dotyczących zapisów, udziela Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie.

Koncert „Lutni“. 13 września o godz. 9 wieczorem w sali kina „Stylowego“ odbył się pierwszy koncert Tow. Śpiewaczego „Lutnia“ w Zamościu. Dzisiaj w niedzielę o g. 2 pp. w tymże „Stylowym“ drugi koncert „Lutni“ muzykalno-wokalny, na program którego złożą się utwory St. Moniuszki, Szopena, F. Nowowiejskiego, S. Kazuro, J. Kosobudzkiego, W. Lachmana, J. Galla, F. Czerniawskiego, B. Koka, Ramiselego i in. Śpiewać będzie chór mieszany „Lutni“ pod dyr. St. Zdrojewskiego oraz chór męski Policyjnego Klubu Sportowego pod dyrekcją p. F. Szewca. W koncercie uczestniczy zespół zamojskiej orkiestry mandolinistów pod dyrekcją P. Mazuryka. Ceny biletów 1 — 4 zł.

Odczyt „Nowe drogi do młodości, zdrowia i piękności“ dr. med. J. Świtalskiej w d. 12 b. m. w „Stylowym“ wygłosiła p. J. Weis-Kiewniarska, asystentka Instytutu zdrowia i piękności dr. J. Świtalskiej w Warszawie. Na odczycie widzieliśmy cały piękny świat Zamościa.

„Panna Mężatka“ w „Stylowym“. Teatr Miejski w Lublinie pod dyrekcją p. Stanisława Brylińskiego po ferjach letnich rozpoczął już sezon. P. dyr. Bryliński pomyślał też o Zamościu, w którym, jak mówią, inteligencja spragniona jest dobrych przedstawień teatralnych. Teatr Lubelski wystawił w dn. 9 b. m. w „Stylowym“ komedję stylową w 3-ch aktach Józefa Korzeniowskiego „Panna mężatka“, którą odegrali pp. Mira Wiland, Janina Zakrzyńska, Juljusz Lisowski, Marjan Bogusławski i Edward Dąbrowski. Sztuka b. interesująca, gra dobra, ale niestety, publiczność zamojska nie dopisała.

Pokaz kwiatów, warzyw i owoców. Dzisiaj w niedzielę od godz. 10 rano w Parku Miejskim w Zamościu zobaczymy sezonowy pokaz Zamojskiego Związku Ogrodniczego. W budynku nad sadzawką Związek wystawił to, co ma najpiękniejszego. Publiczność zamojska, która interesuje się żywo ogrodnictwem, odwiedzi ten pokaz licznie. Wejście 50 groszy, dla młodzieży i dla żołnierzy 10 groszy.

Loterja fantowa dzisiaj w niedzielę w Szczebrzeszynie, urządzona przez Tow. gimnastyczne „Sokół“.

Dwużeństwo. Robotnik Franciszek Krysiuk, pochodzący z Kielc, zamieszkały w Zamościu ożenił się z mieszkanką Zamościa Antoniną Małachówną. Krótko trwał jednak miodowy miesiąc młodego małżeństwa. Policja go przerwała, albowiem dowiedziała się, że K. jest dwużeńcem, który porzucił pierwszą żonę z 2 dzieci w Kielcach. Krysiukowi udało się popełnić dwużeństwo, dzięki zeznaniu 2 świadków, że go znają jako bezżennego i poświadczają jego tożsamość wobec zagubienia przez niego dokumentów osobistych podczas wojny. Tymczasem K. ukrył dokumenty. Osadzono go w areszcie.

Pożary. 5 b. m. o g. 4 pp. we wsi Kornelówka gm. Nowa Osada w zagrodzie gospodarza Maksymiljana Greszty spłonęła stodoła z tegorocznymi zbiorami.

— 10 b. m. przy ul. Spadek w Zamościu (Nowa Osada) w wędzarni Jana Kawki wskutek wadliwego urządzenia wybuchł pożar, który zniszczył dach i 2 komórki. Straty 2200 zł.

Kradzież. 7 b. m. we wsi Wólce Wieprzeckiej gm. Mokre gospodarzowi Józefowi Litwinczukowi skradziono krowę, wartości 220 złotych. Sledztwo w toku.

Giełda w Lublinie.

Giełda zbożowa i towarowa w Lublinie w b. m. ma rozpocząć działalność. Komitet Organizacyjny przyjął już 84 zgłoszenia na członków Giełdy, nadesłane przez szereg producentów rolnych, firm handlowych i przemysłowych jakoteż instytucyj bankowych. Sprawa ścisłego uruchomienia Giełdy zależna jest od zatwierdzenia statutu Giełdy przez zainteresowane Ministerstwa.

Dalsze zgłoszenia na członków Giełdy przyjmuje Komitet Organizacyjny Giełdy Zbożowej i Towarowej w Lublinie, Izba Przemysłowo-Handlowa, ul. Powiatowa 5.

Tandeta książkowa.

Jaskrawe okładki książek wabią wzrok przechodnia, obiecując mu dużą emocję pod szumnemi i wyszukanemi nazwami i przemycają tandetę wydawniczą, podczas gdy spokojna pod względem szaty zewnętrznej i dostojna pod względem treści książka polska niestety za mało ma nabywców i jest kopciuszkiem we własnej Ojczyźnie. Ruch wydawniczy spotęgował się, lecz w kierunku książek tłumaczonych z języków obcych, z dominującym charakterem treści sensacyjno - kryminalnej, lub też o zabarwieniu erotycznem.

Ogół, zajęty pracą i trudnem bytowaniem szuka rozrywki w łatwej lekturze, a nerwy zmęczone nie pozwalają na współpracę z autorem poważniejszym i dlatego lekka, choć w lichem tłumaczeniu książka daje wypoczynek i zadowala niewybredne potrzeby czytelników.

Żałować należy, że mniej się czyta i mówi o naszych autorach, a więcej o pisarzach obcych i chociażby powieść polska miała wysokie walory, dobrą konstrukcję, piękny język, to przecież z trudnością sprzedać można nakład 3 tysięcy egzemplarzy. Książka natomiast pisarza obcego o popularnem nazwisku drukuje się w paru nakładach o kilkakrotnie większym nakładzie. Dzieje się to z krzywdą i dla autora polskiego i dla księgarza, który ideowo pojmuje swój zawód wydawniczy, mnożą się przez to przygodni wydawcy, mający przeważnie jeden cel tylko — zarobić pieniądze, chociażby to było z krzywdą dla czytelnika.

Autor polski i wydawca polski nie mogą czekać, aż ogół zniechęcony tandetą wydawniczą sam upomni się o zdrowszy pokarm duchowy. Czytelnika trzeba pobudzić i zachęcić i tu otwiera się piękne pole dla kobiety Polki.

BRONISŁAW LIEBEK.

Czy można zaniedbywać nawożenie łąk?

(Od własnego korespondenta „Słowa Zamojskiego").

Nawożenia łąk nie wolno rolnikowi nietylko zaniedbywać, ale przeciwnie trzeba je z całą sumiennością i dokładnością obliczenia wykonać ze względów czysto gospodarczo-ekonomicznych, jakie rolnikowi daje hodowla inwentarza. Racjonalnie zaprowadzona hodowla inwentarza żywego daje przedewszystkiem niezawodną podstawę bytowania rolnika na swej ziemi, stanowiąc poważną gałąź dochodów, szczególnie w czasach kryzysów gospodarczych.

Chcąc jednak hodowlę taką na odpowiednim poziomie utrzymać, musimy dbać o dobrą i treściwą paszę, którą dostarczą nam bezwzględnie w pierwszym rzędzie łąki oraz pastwiska. Mimo licznych napomnień w formie artykułów, ulotek i broszur, opiewających o racjonalnem zakładaniu i utrzymywaniu terenów pastwiskowo-łąkowych, niestety łąki i pastwiska bywają zupełnie zaniedbywane u bardzo jeszcze wielu rolników.

Ponieważ obecna pora jesienna jest najodpowiedniejszym czasem do regulowania i nawożania już istniejących obszarów łąkowych, przypominam tu w kilku słowach, co czynić należy.

Najważniejszą czynnością po sprzątnięciu potrawu będzie zatroszczenie się o uzupełnienie w glebie łąkowej tych składników odżywczych, które pobrane przez rośliny łąkowe zostały bezpowrotnie wraz z sianem wywiezione. (Zaznaczam, że „bezpowrotnie", gdyż obornikiem łąk nie nawozimy, a jedynie w oborniku składniki te jak azot, fosfor i potas się znajdują). Celem dostarczenia tych składników, które wpłynąć mają dodatnio na przyszłoroczny plon siana, stosować musimy nawożenie mineralne w postaci sztucznych nawozów.

Poza potasem i wapnem jest fosfor najważniejszym składnikiem i najpoważniej wpływającym na rośliny łąkowe, a właśnie tego składnika najwięcej w sianie z łąk wywozimy. Zawartość wywiezionego kwasu fosforowego w sianie łąkowym wynosi przeciętnie 0,50 — 0,65% czyli, że zbiór siana 5000 kg. z 1 ha mniej więcej 25 — 33 kg. kwasu fosforowego zawiera, co równa się w przeliczeniu 200 kg. 17% tomasyny na 1 ha.

Uwzględniając powyżej podane obliczenie, należałoby więc jedynie celem uzupełnienia wywiezionego kwasu fosforowego stosować 200 kg. 17% tomasyny na 1 ha łąk. Ze względu na to, że rośliny łąkowe znaczną ilość kwasu fosforowego potrzebują, samo uzupełnienie (200 kg. tomasyny na 1 ha) pożądanej nadwyżki planów nie przyniesie, jeżeli nie stworzymy w glebie pewnego rodzaju zasobów tegoż składnika, stosując około 400 — 500 kg. 17% tomasyny na 1 ha. Jak wiadomo bowiem pobiera roślina w pierwszym roku najwyżej 30% z nawożenia fosforowego.

Niejeden z czytelników zastanowi się może nad tem, dlaczego obliczenia przeprowadzono tylko na tomasynę, gdyż istnieją jeszcze inne nawozy fosforowe jak superfosfat, fosforyty lub mączki kostne. Stosowanie tomasyny specjalnie na łąki można jednak z łatwością wytłumaczyć. Superfosfat, jakkolwiek w innych wypadkach będzie równie dobrym nawozem fosforowym, to jednak jest on w stosunku do tomasyny zbyt drogim nawozem i dlatego nie wytrzymuje kalkulacji, a fosforyty i mączki kostne są poprostu zamało w tym kierunku wypróbowane. Zachodzi dalej obawa wyługowania fosforu superfosfatu, lub związania go w nieprzystępną dla roślin formę z żelazem, w które obfitują szczególnie łąki torfowe. Zawartość znacznej ilości żelaza łatwo poznać możemy po czerwonobrunatnym wyglądzie gleby łąkowej. Zatem ostrożność w doborze nawozów jest konieczna. Pozatem jedyna tomasyna zawiera poza kwasem fosforowym znaczną ilość, bo aż 50% skutecznego wapna, które przy nawożeniu łąk specjalnie dużą rolę odgrywa.

Pewien uczony dr. Tancre podaje w broszurce swej „Die Kultur der Wiesen und Weiden", że potasowo-fosforowe nawożenie łąk bez uwzględnienia wapnowania tychże przestaje zupełnie po pewnym czasie działać. Objaw ten tłumaczy się tem, że sole potasowe wpływają znacznie na zanik wapna. Pomijawszy naturalnie zużycie wapna wynosi zanik wapna przy 50 kg. kainitu przeciętnie 20 — 25 kg. Ponieważ więc potas, którego na łąki dostarczamy przeważnie w formie kainitu, jest również niezbędny jak fosfor, należy łąki poza stosowaniem tomasyny dla utrzymania równowagi co parę lat wywapnować. Samo wapno tomasyny niezupełnie wystarczy szczególnie na łąkach nizinnych, które z natury ich położenia łatwiej zakwaszeniu podlegają. A ileż to więcej i częstszego wapnowania potrzebowałyby łąki nienawożone tomasyną?

Kwaśne łąki łatwo poznać możemy po gęstem wystąpieniu koszczki wśród roślin łąkowych oraz po trawach, które na kwaśnej łące bywają twarde i trzcinowato-łykowate. Łąki zasilane stale tomasyną nietylko nie podlegają zakwaszeniu, ale nawet pokrywają się trawami słodkiemi, z gęstem podszyciem roślin motylkowych, jak np. wszelkiego rodzaju koniczyny.

Należy też nie zapominać, że rośliny łąkowe, tak jak zresztą wszystkie inne rośliny, odpłacą wdzięcznie nawożenie azotowe. Azot na łąki można dostarczyć najlepiej w formie kompostu. W braku jednak kompostu nie zawadzi stosowanie siarczanu amonu lub saletry „Nitrofos". Przeciętne, a bezwzględnie dla utrzymania i polepszenia trawostanu konieczne dawki nawozów wynosić winny na 1 ha 500 — 600 kg. 16 — 17% tomasyny, 1000 — 1200 kg. 8 — 13% kainitu, lub 400 — 500 kg 20 — 30% kałuskiej soli potasowej oraz 75 kg. 20% siarczan amonu, albo 100 kg. saletry „Nitrofos". Przy stosowaniu wymienionych dawek nawozów mineralnych, wapnowanie łąk uskuteczniać należy w odstępach 4 — 5 lat, dając 1000 — 1500 kg. wapna na 1 ha. Potasowo-fosforowe nawożenie łąk winno o ile możności być wykonane jesienią albo najdalej zimą, a tylko w wyjątkowych wypadkach bardzo wczesną wiosną. Dla wapnowania łąk pora roku będzie zasadniczo obojętna, należy je tylko silnie zabronować. Azot kompostowy albo jako nawóz mineralny, dany wczesną wiosną przed ruszeniem traw, będzie najlepiej na łąkach skutkował.

W obecnym roku będzie szczególnie ważne racjonalne i nie za skąpe nawożenie łąk, gdyż, jak powszechnie wiadomo, zboża jare jak owies i jęczmień, które rolnik prawie wyłącznie na pasze przeznaczą, były w bardzo niekorzystnych warunkach sprzątane, czyli, że w większej części z powodu deszczy porosły. Co zatem idzie — wyłonić się może poważny brak paszy treściwej, a wtenczas ratunek rolnika na przednówku stanowić będą jedynie łąki.

Pod żadnym więc warunkiem nie należy skąpić łąkom nawożenia potasowo fosforowego, tymwięcej, że nawozy wymienione stosunkowo tanio uzyskać można, a nadwyżka plonów wydatek stokrotnie opłaci.

Wiec przedwyborczy Centrolewu

który miał odbyć się 14 b. m. przed Ratuszem pod gołem niebem został przez Starostwo zakazany ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Wiec został zgłoszony na mocy ustawy w sprawie wolności zgromadzeń przedwyborczych w dn. 5 sierpnia 1922 roku.

Rada Miejska.

(Posiedzenie 11 b. m.).

Na porządku dziennym wybór 2 członków i 2 zastępców okręgowej komisji wyborczej w Zamościu. Obecnych 23 radnych. Przewodniczy p. burmistrz, sekretarzują radni Jonas Peretz i Karol Czujkiewicz. Zgłoszono 7 kandydatów. Wybrani: radni H. Muszak i Piotr Jabłoński, zastępcy: Majer Szternfinkiel, biuralista i Władysław Baranowski, sekretar Rady Związków Zawodowych.

Następnie dokonano wyboru zastępców do obwodowych komisyj wyborczych w Zamościu. Obwód 1 (śródmieście) pp. Stanisław Mateja, Salomon Epstein, Rom. Dytry członkowie, zastępcy Moszko Feldman, Szperkszaft i Jan Wojtyła. Obwód 2 (śródmieście) członkowie Jan Wawrzyszak, Jan Stryjek i Sanel Garfinkiel; zastępcy Jan Ptaszyński, Mojżesz Herman i Kazimierz Krasuski. Obwód 3 (śródmieście) członkowie Leon Czernicki, Gerałt i Mieczysław Klauznicer; zastępcy Cwilich, Ignacy Cukierman i Bolesław Kazanecki. Obwód 4 (Podtopole, Janowice Małe) członkowe Karwat, Lubliner i Totengreber; zastępcy Józef Przegaliński, Iwankowski i Wiktor Kazanecki. Obwód 5 (Podtopole, Janowice) członkowie Stefan Miler, Naftuła Liberman i Weg majster; zastępcy Grechuta, Sendłak i Jerzo. Obwód 6 (Nowa Osada) członkowie Bolesław Wieczorek, Franciszek Janicki i Hersz Cwirn; zastępcy Lewi Rozenman, Szulim Tyszberg i Jakub Lewin. Obwód 7 (Nowa Osada) członkowie Wolf Totengreber, Jan Siedlecki i Michałowski; zastępcy Jan Marszalec, Piotr Bielecki i J. Morgensztern. Obwód 8 (przedmieście Lubelskie) członkowie Władysław Antoniszewski, Chromiak i Andrzej Marczewski; zastępcy Tobjasz Fuks, Zygmunt Zybcer, Jan Ogórkiewicz. Obwód 9 (przed. Lubelskie i Majdan) członkowie Jan Gołębiowski, Jan Gruszecki i Kusiak; zastępcy Władysław Malinowski, P. Iwasiuk i Jan Bryłowski.

Okręgową Komisję Wyborczą

stanowią oprócz przewodniczącego następujące osoby: zastępca przewodniczącego sędzia powiatowy Stanisław Cybulski, członkowie Juljan Paszkowski, asesor Starostwa w Zamościu, Jan Helman, rolnik z Ruszowa, Michał Zawrotniak, rolnik z Jatutowa, Hieronim Muszak, adwokat, Piotr Jabłoński rolnik z Zamościa, zastępcy Zygmunt Pomarański, właściciel księgarni, Jan Bilski, rolnik z Łabuniek, Antoni Najda, rolnik z Kalinowic, Majer Szternfinkiel, biuralista z Zamościa, Władysław Baranowski, sekretarz Rady Związków Zawodowych. Lokal komisji w Zamościu — gmach Magistratu.

ZBOŻE.

Notowania z dn. 11 września 1930 r. Żyto 18.50 — 19.00; pszenica 30.00 — 31.00; owies jednolity 22.00 — 23.00; Jęczmień na kaszę 20 — 21; mąka pszenna luksusowa 67 — 77; mąka pszenna 0000 57 — 67; mąka żytnia według typu przepisowego 35 — 36; otręby pszenne szałe 17.50 — 18.50; otręby pszenne średnie 15.00 — 16.00; otręby żytnie 11.50 — 12.00. Otowy średnie. — Usposobienie spokojne.

Gość jugosłowiański w Zamościu.

W Zamościu bawił parę dni profesor uniwersytetu w Zagrzebiu w Jugosławji, dr. Fr. Ilesicz; zwiedzając wschodnią Małopolskę, przyjechał też do Zamościa, chcąc widzieć miasto hetmana Zamoyskiego i pomniki starej kultury polskiej. Profesorowi byli z pomocą przy zwiedzaniu miasta p. dyr. gimn. Lewicki i kilku profesorów, szczególnie p. prof. Pieszko. Nasz gość oświadczył, że jest wprost zaskoczony wielkością zachowanych w naszem mieście pomników historycznych i bardzo wdzięczny wszystkim, którzy mu łaskawie ułatwili zwiedzenie miasta.

Prof. Ilesicz poświęci Zamościowi w piśmie jugosławiańskiem „Jutro" osobny artykuł.

Równe.

Jakkolwiek administracyjną i kulturalną stolicą Wołynia jest Łuck to jednak ośrodkiem życia gospodarczego województwa wołyńskiego jest w pierwszym rzędzie m. Równe.

Położone na „wielkiej drodze" z Zachodu na Wschód i z Północy na Południe, posiadając pierwszorzędny splot dróg i kolei żelaznych, należy dziś Równe do najruchliwszych miast na Wołyniu. W gruncie rzeczy małe, mieści w sobie niepomierną ilość mieszkańców, którzy się gnieżdżą w okrutnej ciasnocie. Całe miasto — to jeden wielki jarmark, pełen sklepów, sklepików i kramów, składów, kantorów i banków. Trotuary uliczne przez cały dzień roją się tłumem handlujących, po ulicach biegną dorożki, suną orszaki wozów z towarami. Kilka wielkich, po europejsku urządzonych restauracyj rozbrzmiewa muzyką i śpiewem...

Położone we wschodniej części Wołynia, Równe, ma duże widoki dalszego rozwoju handlowego, zwłaszcza w handlu wymiennym z Rosją. Oprócz handlu budzi się w Równem w ostatnich czasach powoli również przemysł.

W ciągu lat 1921 — 1930 Równe zwiększyło ludność do 80 tysięcy mieszkańców.

Obecnie Równe chce wznowić tradycję targów i kontraktów berdyczowskich i kijowskich i urządza u siebie wystawę i targi, dzięki inicjatywie zasłużonego dla społeczeństwa wołyńskiego starosty rówieńskiego p. Stanisława Roberta Bogusławskiego. Wystawa i targi mają pobudzić do rozwoju rolnictwo wołyńskie.

Na bardzo ważne zadanie tych targów i wystawy zwraca uwagę „Ziemia Wołyńska".

„W warunkach życia kresowego drobny rolnik zwłaszcza narodowości niepolskiej, przeważnie słyszał lub słyszy dotychczas stałą krytykę wszelkich poczynań rządowych lub społecznych. Wciąż roztaczany jest ponury obraz Polski dzisiejszej, podkreśla się nędzę kraju, słabość społecznych grup przodujących, ich nieudolność organizacyjną. W tych warunkach przeprowadzona przez wystawę twórcza praca pod sztandarem państwowym, bez demagogji, bez blichtru, lecz z widocznym dla każdego efektem stwierdzającym prawdziwy postęp w życiu kulturalno - gospodarczem—wprost ulecza tumanioną przez partyjników ludność. wskazując właściwe drogi postępowania".

Książki i czasopisma.

Nadesłane Redakcji.

Anna Słończyńska. Barwy i dźwięki. Poezje. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 5, r. 1930.

Poetka znana z poematu o Chrystusie („Niebieski Gość"), całą wrażliwość na barwy, dźwięki i piękno natury oddaje w tym zbiorze. Ale jej wrażliwość nie jest czysto niewieścia, nie wypowiada się w miękkich słowach, ani w marzeniach sennych. Barwy takie jak czerwień lub żółtość mają dla niej urok groźny, są jakby symbolami sił żywych, nieraz złych i tragicznych, kuszących tak dalece, iż poetka woła do czerwieni: „Upałem twym zdaleka tylko parz, zgaś blaski twe, czerwieni". Zato szafir jest „krajem baśni, strojem pawia, klejnotem".

Rzeźba wierszowa w „Barwach i dźwiękach" jest mocna, dbała o plastykę; w tworzywo raz w raz zachodzi głęboko, jakgdyby artysta obawiał się bladości rysów swego dzieła. I tak wynurza się utwór piękna o obliczu wyrazistem, nieco surowem, ale przykuwającem uwagę.

Poetka gdziekolwiek się znajdzie: na łące, w sadzie, w lesie, czy nad morzem, wypowiada podziw dla piękna sił natury. Szczególnie odczuwa urok żywiołu morskiego: klęka na brzegu morza pokornie, niby na kobiercu świątyni i czuje je w oczach, uszach, krwi, mózgu i sercu.

Prześlicznie poetka odmalowała rybaków na polskiem wybrzeżu morskiem:

Obserwuję rybaków. Są dziwni Do nas wszystkich niepodobni bardzo.
Nie znają naszych tortur, naprzykład pychy, trwogi, zawiści, rozpaczy.
Stronią od gwarnych miast i od tłumu: władzą, sławą, bogactwami gardzą,
i nie chcieliby, aby cud jakiś ukształtował im losy inaczej.

. . . .

Nie boją się niczego: ni ludzi, których widok nadto wzrok im plami,
Ni śmierci, bo im ziemia, jest zbędną, jak i stadom mew — morskich aniołów!
O niebie nie śnią, lecz tak jak morze, tego nieba odbiciem są sami:
od nich przecie, od rybaków właśnie, zaczął Chrystus swój Boski dusz połów..

Z PRASY ROLNICZEJ.

Ziarno siewne.

Czy w dzisiejszym kryzysie rolnym rolnicy będą nabywać doborowe ziarno siewne? Takie pytanie jest aktualne w dobie zasiewów jesiennych.

Prasa rolnicza odpowiada na to pytanie, że do siewu zużyje się przedewszystkiem ziarno swoje, pozostawiające niejednokrotnie wiele do życzenia pod względem swej wartości jako materjał siewny. I zachodzi obawa, że rolnicy dla zaoszczędzenia wydatków zaniechają odkażania ziarna siewnego.

Tymczasem odkażanie ziarna powinno być wszędzie i bezwzględnie stosowane, aby oczyścić ziarno od zadatków chorobowych i zabezpieczyć zdrowotność kultur zbożowych. Zdrowe ziarno, zdrowy płód i obfity plon to zasada rolnika. W krajach o wysokiej kulturze rolnej odkażanie ziarna siewnego jest powszechne. W Niemczech np. w celu najszerszego spopularyzowania odkażania ziarna zorganizowano przy stowarzyniach Raiffeisena lotne czyszczalnie, które jeżdżąc od wsi do wsi wszystkim członkom bezpłatnie oczyszczają i odkażają ziarna siewne.

Choroby naszych zbóż, jak śnieć pszenicy, głownia źdźbłowa żyta, głownia zwarta jęczmienia, głownia owsa i inne można zniszczyć odkażaniem. Przyczyną nieurodzaju żyta w 1924 r. było epidemiczne wystąpienie pleśni śniegowej, której w dużej mierze można było zapobiec odkażeniem ziarna siewnego.

Odkażajcie ziarno siewne. Jest to wydatek niezbędny.

Na widnokręgu świata.

Polacy jedzą chleb żytni we Francji. Francuzi przyzwyczajeni są do chleba pszennego, Polacy zaś do chleba żytniego i mimo dłuższego już przebywania we Francji nie odwykli od spożycia rozpowszechnionego w Polsce chleba żytniego. I jedzą ten chleb z mąki niemieckiej bądź to z francuskiej. A mogliby jeść chleb z mąki żytniej z Polski.

Na sprawę tę zwrócił uwagę konsulat polski w Lille, wielkiem mieście departamentu du Nord. W tym departamencie północnym i w sąsiednim Pas-de Calais kolonja polska dzisiaj ma 200 tysięcy osób. W obu tych departamentach jest blisko 50 piekarń, należących do Polaków. Tygodniowe zapotrzebowanie każdej waha się w granicach od 15 do 25 q, łączne zatem zapotrzebowanie miesięczne będzie wynosiło około 400 ton.

Niektore z tych piekarń posiadają odpowiednie środki finansowe na kupno mąki w ładunkach wagonowych, reszta zaś pokrywa swe zapotrzebowanie u hurtowników, którzy dostarczają im mąkę niemiecką, bądź też mąkę pochodzenia francuskiego. Obecna cena 65% mąki żytniej waha się w granicach od fr. 130 — 135, loco piekarnia, względnie stacja odbiorcza. Jest to cena dość wysoka, jednak dopiero ścisła kalkulacja może dać możność zorjentowania się, czy i o ile da się wyzyskać rynek francuski dla eksportu mąki.

Przy wyzyskaniu transportu taniego Gdynia — Dunkierka można będzie prawdopodobnie osiągnąć pewien zysk z dostawy mąki żytniej do Francji.

Sprawa ta da wynik realny tylko w tym wypadku, gdy będzie dobrze zorganizowana w Polsce i we Francji, przy pomocy konsulatu polskiego w Lille

Dzieci polskie w Prusach Wschodnich. Niemcy teroryzują rodziców polskich, aby odbierali dzieci ze szkół polskich. Żandarmi prowadzą płaczące dzieci ze szkoły polskiej do szkoły niemieckiej.

Na Litwie polska młodzież akademicka wobec wynarodowienia, jakie zagraża tamtejszemu młodemu pokoleniu polskiemu rzuca hasło: „niech każdy z nas nauczy choć jedno dziecko polskie po polsku". Młodzież akademicka ma obowiązek szerzenia w swojem otoczeniu nauki języka polskiego i historji polskiej. Walka o narodowość polską przechodzi na teren rodzinny i życia prywatnego — jak za rządów Moskali.

Przed niebezpieczeństwem zawarcia umowy sowiecko-niemieckiej, wymierzonej przeciwko Polsce ostrzega prasa angielska i francuska. Polska musi patrzeć na dwa fronty. Niemiec chce zagrabić Pomorze i okrążyć Polskę. Ale ten Niemiec jednocześnie chce stworzyć z Moskwy przedmieście polityczne Berlina i uczynić z Rosji rynek zbytu przemysłu niemieckiego, przeciwnie zaś Polska nie robi planów rozbiorów Rosji, tworzenia niepodległej Ukrainy kosztem Rosji, więc możliwość zgodnego współżycia Polski z Rosją nie jest niemożebna, o ile Rosja wyzwalać się będzie z pod wpływów niemieckich i nie zawierać przeciwko nam umów z Niemcami.

Głośny dziś wróg Polski, minister niemiecki Treviranus jest z pochodzenia żydem, donosi „Gazeta Warszawska".

Wanda Jagienka Śliwina. 2

We Florencji i Fiesole

(FRAGMENT).

(Korespondencja własna).

Zmęczone nogi ledwo nas nosiły, ale wzrok i wola steroryzowały nasze biedne „postumenty". Zato wszystkie kanapki i fotele galerji, były poprostu oblegane i zdobywane szturmem. Wreszcie galerja Uffizi dobiegła końca. W jednej z ostatnich sal wzruszająca grupa: „Niobe i jej dzieci", cudownie rzeźbiona w marmurze. Każda z postaci wyraża przestrach w innym odcieniu, przytłumiony klasyczną dumą. W sąsiedniej sali jest prześliczna rzeźba, „Śpiący Hermafrodyta", pełna tragicznej ekspresji.

Galerja Uffizi łączy się krytym mostem z pałacem Pitti. Oba pałace połączone zostały ze sobą przez Kuźmę Medyceusza. W naszej wędrówce przeszliśmy ten most, robiący wrażenie dalszego ciągu galerji obrazów i znaleźliśmy się znów w królestwie sztuki malarskiej, w sławnej galerji Pitti, posiadającyj półtora tysiąca obrazów: Rubensa, Van Dycka, Rafaela, Tiziana, Rembrandta i innych.

Wpół żywi z wrażeń i zmęczenia, zeszliśmy do ogrodu Boboli (r. 1550), ale prócz basenu i groty, nie mieliśmy czasu ani siły obejrzeć coś więcej.

Szafirowe, powłóczyste spojrzenie naszego przewodnika pociągnęło nas co żywo ku pałacowi Ricardi (albo Medici) i do Bazyliki San Lorenzo (św. Wawrzyńca), zbudowanej przez Bruneleschi'ego w XV wieku. Najciekawsze zabytki: kaplica Medyceuszów, ogromna, ośmiokątna, inkrustowana marmurem kolorowym i ozdobiona freskami Benvenuti'ego. Jest tu grobowiec Kuźmy II-go (przez Bolończyka) i Ferdynanda I-go. Stara zakrystja, z grobowcem Jana Medyceusza i amboną, w wykonaniu Donatella. Nowa zakrystja — arcydzieło renesansowe, Michała Anioła. Pomniki Medyceuszów z alegorjami: „Rozmyślanie, świt i zmierzch" oraz „Czyn, dzień i noc". W tejże kaplicy jest niezwykła rzeźba „Żebracy".

Godnym uwagi jest kościół Santa Croce, zwany Panteonem florenckim (w. XIII, styl gotycki). Są tu pomniki polskie: grobowiec Zofji z Czartoryskich Zamoyskiej, zmarłej we Florencji (dłuta Bartolini'ego). (Przepiękna kopja tego grobowca znajduje się w kaplicy pałacowej pp. Zamoyskich w Kozłówce). Ponadto są dwa nagrobki dłuta Canovy: „Książe Ogiński" i „Michał Skotnicki", wreszcie tablica marmurowa, z płaskorzeźbą T. Lenartowicza, na cześć włocha Bechi, straconego przez Moskali za udział w powstaniu styczniowem, po stronie polskiej.

Tyle pochłonęliśmy do lunch'u i myślę, że to był rekord. Kierownictwo wczuwając się w samopoczucie naszych kończyn, zapakowało nas do tramwaju Nr. 13, aby nam pokazać plac Michała Anioła, z pomnikiem „Dawida", jego dłuta, a potem — Bazylikę San Miniato al Monte (w. XI) i prześliczny widok z góry na Florencją i jej okolicę. Z nowym zapałem wgramoliliśmy się na wzgórze, byle prędzej osiągnąć szczyt i podziwiać krajobraz.

P. Zamojski opowiadał nam w międzyczasie, o roli i zasługach dla wiary San Miniato, który na tym wzgórzu przemawiał do tłumów. Śliczna jest Bazylika z jego grobem. Styl grecko-romański, kopuła z płaskorzeźbami Łukasza della Robia. Malowidła Spinella Aretino. Osobliwością są szyby z cieniuchnych płyt marmurowych.

Dokoła Bazyliki — cmentarz (Cimitero - Monumentale). A jakiż niezwykłył Robi wrażenie posadzki marmurowej. Tymczasem posadzka ta jest podzielona na płyty, a każda płyta stanowi grób. Gdzieniegdzie stoją krzyżyki marmurowe i statuetki. Wygląd tego cmentarza jest tak osobliwy, że trudno uwierzyć w jego przeznaczenie.

Rzut oka na zegarek przypomniał kierownictwu, że najwyższy czas ruszyć na Fiesolę, więc opuściliśmy piękne wzgórze San Miniato, biegnąc w dół, w kierunku placu Duomo, gdzie miały czekać na nas autobusy.

Zabawne muszą być dla patrzących z boku, takie stare dzieci, pędzące ile sił, z językiem na brodzie i rozglądające się dokoła, żeby czegoś ciekawego nie przeoczyć po drodze. Tu — jakaś ładna budowla, tam — śmieje się Arno szaro-błękitnemi falami... trzeba wszystko dojrzeć i przenieść objektywem wzroku na kliszę ducha. Wszak po to tu jesteśmy, płacimy i zrywamy nogi.

Przed pałacem Uffizi zastaliśmy już trzy autobusy, gotowe nas wieźć na Fiesolę. Ach! jak dobrze jest siedzieć, kiedy nogi bolą, tembardziej jeżeli wzrok znajduje rozkosz nieprzerwaną w krajobrazach i szybkości posuwania się naprzód! Na Fiesolę prowadzi doskonała szosa, obiegająca serpentiną, wysoką i rozłożystą górę. Swietni szoferzy włoscy mieli okazję szalonego popisu. Bo jechać szybko przy ustawicznem kołowaniu i dużym ruchu ulicznym, to zręczność niebylejaka! A co za widoki! Florencja zapada coraz niżej, przytulona do wzgórz... ukazuje się... chowa... i wypływa znów, z cudem campanili i wieżyc, tonących w bukietach drzew i kwitnących krzewów.

Fiesole jest miastem etruskiem, posiadającem wiele ruin i grobowców starożytnych. Gdy Rzymianie zawojowali Etrusków, pierwszy swój obóz założyli na Fiesole. Obecnie jest to miasto późniejsze, powstałe na ruinach starożytnych.

Ma trzy piękne kościoły: San Domenico di Fiesole (w. XV), z freskami Fra Angelica, Badia Fiesolana (w. XI) i katedrę z w. XI-go, odnowioną w XIX wieku. Na rynku jest wspaniały pomnik: „Spotkanie Wiktora Emanuela II-go z Garibaldim", na koniach, rzeźba w bronzie.

Ruch w rynku ożywiony. Chłopcy wożą wózkami lody, wrzeszcząc ile sił: „Galata-a-a-a!" Otwarte sklepy i stragany pełne ozdobnych torebek i koszyczków płaskich, okrągłych, z łyczka, malowanego wzorzyście, oraz przeróżnych jaskrawych parasolek i cieniuchnych jak gaza kapeluszy z wielkiemi rondami. Oczywiście większość pań, opanowana szałem wydawania pieniędzy, rzuciła się kupować i w niedługą chwilę przepadły z twarzami w kolorowych rondach, a u każdej ręki wisiała im torba, czy parasolka.

Wówczas p. Zamojski poprowadził nas przez bramy i schody, na wolną przestrzeń i ukazał w czarującej dolinie stary teatr zbudowany przez Rzymian na sposób grecki, to znaczy amfiteatralnie, z pięknym krajobrazem, zamiast dekoracyj. Tuż obok znajdują się ruiny term. Teatr ten był do niedawna zasypany ziemią i przeprowadzono roboty rozkopowe. Długą chwilę spędziliśmy zapatrzeni w prześliczną okolicę i kamiennego świadka starożytnej tragedji. Szkoda było stąd odejść... wzrok oderwać... To też z żalem wsiedliśmy do autobusów, żegnając Fiesolę, a w parę godzin potem — Florencję!

Ten pracowity dzień pozostawił wiele niezatartych wspomnień.

Francja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej rozbrzmiewają entuzjazmem patrjotycznym z powodu zwycięstwa lotników francuskich Costes'a i Bellonte'a, którzy w ciągu 37 godzin i 12 minut przelecieli z Paryża do Nowego Jorku. Lot Lindbergh'a z Nowego Jorku do Paryża trwał krócej o 4 godziny. Świat ma obecnie 3 zwycięzców Atlantyku.

Wzdęcie bydła.

Wzdęcie bydła zdarza się bardzo często letnią porą przy pasaniu bydła na koniczynie, szczególniej po ciepłym deszczu lub po rosie, kiedy koniczyna szybko daje młode pędy. Zdarza się przy spasaniu wyki, lucerny oraz ozimin podczas ciepłej pogodnej jesieni. Powstaje też wskutek niestrawności, grużlicy, motylicy.

Na czasie jest więc obecnie przypomnienie rolnikom rad znanego chlubnie wśród obywatelstwa Zamojszczyzny z licznych faktów uratowania bydła lekarza weterynarji W. Bartoszewskiego, autora prac: „Doraźna pomoc weterynaryjna dostępna dla każdego rolnika" (Zamość, 1928), „Choroby trzody chlewnej i ich zwalczanie" i in.

O ile wzdęcie nieduże, to jest słabizna lewa jeszcze cała nie wypełniona, to dostateczne są staroświeckie sposoby: założyć do pyska grube powrósło ze słomy i przewiązać go na rogach, oblewać brzuch zimną wodą, ugniatać (mięsić) lewą słabiznę, a do wnętrza zadać 4 — 5 litrów wody wapiennej, która ma własność pochłaniania gazów, lub łyżkę stołową amoniaku w $^{1}/_{2}$ butelce wody celem wstrzymania wytwarzania się nowych ilości gazów.

Gdy zaś lewa słabizna cała wypełniona lub nawet zaczyna górować ponad linją żeber, to wtedy niema czasu na ładowanie lekarstw, a trzeba czemprędzej gazy wyprowadzić na zewnątrz. W tym celu używamy specjalny przyrząd, nazywany sondą żołądkową dla bydła rogatego. Jest to rura ze skręconego drutu cynkowego, zakończona krótką kanką ołowianą; w tej rurze przechodzi giętki pręt. Celem zabezpieczenia sondy od zębów zwierzęcia zakładamy naprzód do pyska drewniany rozwieracz, mający po środku otwór, i przymocowujemy go do rogów zwierzęcia sznurkami. Przez otwór, jakby przez celownik, wprowadzamy sondę przez jamę pyskową, przełyk, przewód pokarmowy aż do żwacza, i wtedy wyciągamy pręt z sondy, przez którą gazy wychodzą, co można wyczuć przy pomocy powonienia lub zobaczyć przez odchylanie płomienia świecy lub zapałki.

O ile przypuszczamy, że sonda się zapchała kaszką pokarmową, to przetykamy ją znowu prętem. Nie trzeba ma się rozumieć, popierwsze, silnie naciskać sondy przy przechodzeniu jej przez gardło i wejście żołądkowe, a podrugie po przejściu tego wejścia sondę zaraz zatrzymać, by nie utknęła w zawartości żołądka i nie zapchała się.

Prócz powyższego jest jeden jeszcze bardzo ważny warunek powodzenia tej operacji: trzeba bydlę ustawić tak, by jego przód był wyżej od tyłu, a wtegy przez sondę wyjdzie prawie wszystek gaz ze żwacza, a więc nie będzie groziło powtórnie niebezpieczeństwo wzdęcia.

Zamiast opisanej sondy, niektórzy w ostatnich czasach używają aparat „Wulkan", który rozwiera paszczęki bydlęcia, drażni podniebienie i powoduje silne odbijanie gazem. Ale działanie sondy jest pewniejsze, ponieważ „Wulkan" w bardzo ciężkich wypadkach nie zawsze daje dobre rezultaty, a osobliwie u niektórych gatunków krów.

O ile nie mamy wyżej opisanych instrumentów, to musimy wtedy — gdy grozi śmierć, — użyć, jako ostateczności, troakaru czyji trójgrańca. Jest to okrągły sztylet z trójgrannem ostrzem w pochewce metalowej. Przebijamy nim skórę i ściankę żwacza po to, by po wyjęciu sztyletu pochewka została w przebitem miejscu i służyła jako kanał, przez który gazy z żołądka wychodzą nazewnątrz. Jest to stary i dobry sposób, ale trzeba to robić umiejętnie, żeby nie było później złych skutków: owrzodzenia żołądka, zgorzeli i t. p. I dlatego zawsze jest lepiej i bezpieczniej stosować sondę żołądkową.

Lecz jeżeli komu wypadnie używać trójgrańca, to niech to zrobi w sposób następujący. Prawą rękę zewnętrzną stroną (od małego palca) proszę z lewej strony bydlęcia przycisnąć do końców żeber ledźwiowych (schabowych), lewą zaś rękę też zewnętrzną stroną przycisnąć do końców ostatnich krótkich żeber piersiowych. Tam gdzie się przetną wewnętrzne strony (od dużego palca) naszych rąk, będzie właściwy punkt uderzenia sztyletem. Ale nie wolno uderzać wtedy zgóry nadół, lecz naprzód ustawić trzymany lewą ręką trójgraniec wdół, naprzód i trochę w prawo, to jest w takiej pozycji, jakgdybyśmy celowali i chcieli trafić w prawy bark (ramię) i dopiero wtedy jednem mocnem uderzeniem prawej dłoni wbijamy instrument przez skórę w żwacz, poczem natychmiast wyjmujemy sam sztylet, a przez pochwę jego, pozostawioną w miejscu przebitem, zaczynają się wydzielać gazy. O ile zauważymy, że pochewka ta źle przepuszcza gazy, to przeczyszczamy jej kanał cienkim patyczkiem lub tymże sztyletem. Jeżeli zaś, nie patrząc na przeczyszczanie kanału tworzą się w nim ciągle pęcherzyki, czyli według wyrażenia ludowego „gotuje się w kałdonie", to wtedy dobrze jest wprost przez pochwę trójgrańca wprowadzić do żwacza (gruszką gumową lub irygatorem z wąską kanką) parę litrów wody wapiennej.

Po opadnięciu żwacza, t. j. po przejściu wzdęcia, przemywamy pochwę trójgrańca czystą wodą dokładnie i wtedy, robiąc nią ruch wirowy, wyciągamy ją ze żwacza i ze skóry. Obmywamy ją dlatego, by cząstki pokarmowe nie zaprószyły się z niej do jamy brzusznej (pomiędzy skórą i żwaczem). Dobrze jest też ranę skóry, po wyjęciu pochwy, zajodynować, poczem przykleić kawałeczek waty przy pomocy kolodjum. Po wzdęciu bezpieczniej jest w przeciągu doby poddawać krowie tylko samo siano.

Eksport do Niemiec.

Możliwości eksportu do Niemiec. Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie zawiadamia zainteresowane firmy i osoby o możliwościach eksportowych do Niemiec następujących produktów: nasion strączkowych, specjalnie grochu i fasoli, oleju terpentynowego, włosia wszelkiego rodzaju, oraz tartych materjałów drzewnych i okrąglaków. Bliższych informacyj udziela za załączeniem 2 zł. w znaczkach pocztowych i z powołaniem się na numer listy B. 23 Deutsch-Polnische Handelskammer E. V. Breslau 1, Wallstrasse 2.

Nadesłane.

Poważny kłopot p. Sobocińskiej i mądra rada p. Niedzielińskiej.

Czego pani ma taką smutną minę? pyta p. Niedzielińska p. Sobocińską. Oj, moja pani, bo i jest czego martwić się, jesień za pasem, potrzeba ubrać dzieci, siebie i mąż też potrzebuje garnitur na zimę, a tu czasy ciężkie, wszystko drogo. Może pani wie, gdzie to najlepiej byłoby kupić? O, jak dobrze, że pani zapytała się o to, gdyż i ja dawniej miałam takie zmartwienie przy każdym nadchodzącym sezonie, a dzisiaj od czasu jak został założony w Zamościu **Polski Skład Materjałów Bławatnych Władysław Ogórek w Domu Centralnym,** ten sam, który dawniej mieścił się w domu Parafjalnym o to się nie martwię, wszelkie materjały bławatne, a nawet konfekcję męską i damską kupuję tylko tam, gdyż ceny są stałe, towar bardzo dobry w dużym wyborze i obsługa grzeczna. Więc i pani niech tylko tam kupuje i innym poleca.

Ucieszona dobrą radą pani Sobocińska, pożegnawszy się z przyjaciółką pobiegła wprost do składu W. Ogórka.

Drobne ogłoszenia.

Selech Józef zamieszkały w Szewni gm. Suchowola rocznik 1901 zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3 — 3

Skradzione dokumenty: książeczkę wojskową rocznik 1898 wydaną przez P. K. U. Zamość na imię Andrzeja Łuczki i dowód osobisty wydany przez Radomską Dyrekcję Kolejową na imię Małgorzaty Łuczki unieważnia się. 3 — 2

Edward Kazimirczuk, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość, rocznik 1899, którą unieważnia się.

Zgubioną kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. Lublin na imię Józefa Kolanowskiego — unieważnia się. 3—1

Josek Blacharski, zam. przy ul. Peretza zgubił zaświadczenie Izby Rzemieślniczej, wydane przez nią, w Zamościu, które unieważnia się. 3—1

Józef Małysz zgubił książeczkę wojskowę rocznik 1884 wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3 — 1

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20. kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: $^{1}/_{1}$ str. 280 zł., $^{1}/_{2}$—140 zł., $^{1}/_{4}$—70 zł., $^{1}/_{8}$—35 zł., $^{1}/_{16}$—18 zł., $^{1}/_{32}$—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1131.1250.11.9.30 Druk Sejm. Zamojsk